

Katarzyna Wierzbicka

Dział Wydawnictw

Ochrona Zabytków 55/1 (216), 65-69

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DZIAŁ WYDAWNICTW

Niewdzięczną rzeczą jest pisać o czymś, do czego inni mają większe prawo, a tak rzecz się ma ze wspomnieniami o pierwszych latach działalności edytorskiej w Ośrodku Dokumentacji Zabytków, o których ja mogłam tylko czytać i słyszeć, co, jak wiadomo, nigdy nie zastąpi autopsji. Niewdzięczną, bo ci, którzy w tych poczynaniach brali udział zarzucić mi mogą, zapewne nie bez racji, że nie te fakty przywołuję, coś zniekształcam, nie oddaję atmosfery tamtych lat, kogoś lub coś pomijam bądź niepotrzebnie eksponuję... Nie trudno znaleźć w samym ODZ i poza nim osoby, które lepiej i kompetentniej wywiązałyby się z postawionego przede mną zadania. Przede wszystkim pan Michał Gradowski — człowiek–instytucja, skarbnica wiedzy wszelakiej, w tym na temat Wydawnictw, które od początku swej pracy w ODZ współtworzył, podjął bowiem pracę krótko po powołaniu do życia Ośrodka i długo przed tym, nim oficjalnie przyznany został Działowi Wydawnictw status odrębnej jednostki organizacyjnej w ramach struktury ODZ (1974 r.). W jego opowieściach ożywają postacie: Barbary Lenard — wówczas kierownika Działu Wydawnictw i Archiwum, redaktorów merytorycznych i technicznych: Marii Lebiezkiej (secundo voto Gorskiej), Ewy Szymańskiej (zwanej Rudą Ewką), Oli Bochenek, Inki Żery, Andrzeja Jeleńskiego i Krzysztofa Nowińskiego — który objął funkcję po Michale Gradowskim, najpierw jako p.o. (1971–1972), a od 1973 r. jako kierownik Wydawnictw. Nie potrafię przekazać tego ciepła, z jakim o tych latach i tych „oddanych duszą i ciałem swej pracy” ludziach mówi Michał Gradowski, sam zresztą tak jej wówczas oddany, że do dziś pozostaje zarażony bakcylem redaktorskim i swoje dzieła autorskie przekazuje wydawcom w takim stanie, jakby przygotowywał matryce do druku. A Krzysztof Nowiński? — przecież prowadził Wydawnictwa ponad 20 lat! Ileż historii ożywa pod jego lekkim piórem! To wszak za jego czasów Dział rozrósł się w końcu z dwu- do sześcioposobowego zespołu, wydającego trzy periodyki i siedem serii książkowych, wliczając w to powstałą w 1989 r. Bibliotekę Popularnonaukową Spotkania z Zabytkami, redagowaną przez niego i Lidę Bruszewską. On też był założycielem „Spotkań z Zabytkami” — pisma, które jako pierwsze w kraju podjęło zadanie popularyzowania dziejów sztuki i dziedzin z tym związanych oraz wyprowadzenia problemów konserwatorskich na szersze, pozanaukowe forum. Historia Działu Wydawnictw bez wypowiedzi Krzysztofa Nowińskiego byłaby niepełna. Po tym tekście zamieszczamy więc również Jego wspomnienie.

Iluz ludzi przewinęło się przez te lata przez Dział — współpracowników i pracowników etatowych, o których tylko on mógłby ciekawie opowiedzieć. Na stronach redakcyjnych wydawanych wówczas książek widnieją nazwiska niewiele mi mówiące, m.in. Małgorzaty

Garncarek, Jadwigi Pajewskiej, Jolanty Stachowiak, Marii Klonder, i — jedynej z tego grona dobrze mi znanej — Marysi Sołtysiak, obecnie kierownika Działu Muzealnictwa.

W zespole zajmującym się sprawami wydawniczymi zachodziły, rzecz prosta, zmiany — jedni odchodzili, przychodzili następni, ale przez cały czas musiała w nim panować harmonia i wzajemne zrozumienie (jakich sama od początku zaznałam), wsparte przeświadczeniem, że wykonuje się coś ze wszelkich miar pożytecznego i to tak dobrze, jak to tylko możliwe, skoro wielu latami trwało na swoich stanowiskach mimo nie najwyższych wynagrodzeń i nie najlepszych warunków do pracy. Pisząc „tak dobrze, jak to tylko możliwe” nie mam na myśli przygotowania zawodowego czy nabytego z zawodu w dziedzinie merytorycznej i technicznego opracowywania publikacji osób tym się zajmujących. Mam na myśli tzw. warunki obiektywne, a przede wszystkim ciasnotę lokalową, szczupłość kadr, niedobór przeznaczonych na cele wydawnicze środków finansowych (skądinąd dotkliwy do dziś), trudności ze zdobyciem przydziału odpowiednich ilości papieru i kartonu, zwłaszcza o takiej gramaturze, która gwarantowałaby dobrą jakość druku, no i nad wyraz skromne narzędzia pracy, jakimi niekiedy dysponował redaktor, o czym za chwilę.

Z większością tych przeciwności borykał się nadal Dział Wydawnictw, kiedy w grudniu 1984 r. zostałam w nim zatrudniona. Mieścił się już wprawdzie tam, gdzie teraz, czyli w dwóch pokojach na II piętrze budynku przy ul. Mazowieckiej 11, więc, jak mówią ci, co pamiętają, w porównaniu z ciasną klitką najpierw w Pałacu Prymasowskim, potem w kamienicy przy ul. Brzozowej 35 na Starym Mieście, warunki lokalowe były bliskie luksusu, nadal jednak trzeba było walczyć o pieniądze i papier.

Nadal też niektóre książki — te wydawane techniką tzw. małej poligrafii — przygotowywało się do druku dość, by tak rzec, prymitywnymi metodami. Komputery jeszcze dla nas nie istniały, niedosiężnym marzeniem była maszyna do pisania z pamięcią, która pozwalała wykasowywać i poprawiać błędy, a maszynistki, rzecz ludzka, jak nie na tej, to na innej stronie zawsze się myliły (pamiętam jak krążyliśmy do znużenia między nimi i redakcją), toteż uzyskanie czystej matrycy do powielenia było sprawą niesłychanie skomplikowaną. Postępowano się więc tak: panią, która przepisywała na arkuszach A3 tekst po adiustacji redaktora i akceptacji autora, prosiło się o wypisanie na osobnym arkuszu — koniecznie tego samego papieru (nie mogło być różnicy w kolorze) i koniecznie na tej samej maszynie (chodziło o ten sam krój i rozmiar czcionki) — po kilka wierszy każdej z liter alfabetu, wielkiej i małej. Spośród tych liter wystrzygało się nożyczkami potrzebną i zalepiało dostrzeżony błąd.

Wymagało to nie lada precyzji, pewnej ręki i bystrego oka. Skrawek papieru z poprawną literką był maciupeńki, dawał się nanieść w odpowiednie miejsce tylko za pomocą szpilki lub zapałki (szły spory o to, które z tych narzędzi jest lepsze), a i to często wlepił się niecnota krzywo (ważne zatem było, by klej był nie tylko koniecznie biały, ale też niezbyt szybko schnący, żeby można było takim przekrzywionym wlepkiem pomanipulować i ustawić literkę pionowo). Potem jeszcze należało zamaskować korektorem jego zachodzącą na interlinie górną i dolną krawędź, inaczej po powieleniu uwidoczniły się one w postaci czarnych smug i kresek. Mimo dokładanych starań nie zawsze się to udawało, toteż w książkach wówczas wydanych widać, niestety, ślady owej twórczości redaktorskiej. Nic to jednak w porównaniu z zadaniem, jakie przyszło mi wykonać już podczas opracowywania pierwszej „mojej” książki, którą było *Odsalanie kamiennych obiektów zabytkowych metodą elektrodializy membranowej* S. Skibińskiego. Otóż pojawiały się w niej symbole nieistniejące na dostępnych nam maszynach do pisania: Ω, γ, Σ, λ, ξ, ω itp. Proszę sobie wyobrazić moje przerażenie, kiedy na pytanie: co z tym zrobić?, usłyszałam — wpisz ręcznie! Owszem, ręcznie dorysowywać znaczki diakrytyczne nad literami, co było na porządku dziennym — tak, ale to?! A jednak zrobiłam, co mi polecono, i do dziś uważam, że jest to jedno z moich największych osiągnięć w życiu zawodowym — w końcu jestem filologiem, nie grafikim–liternikiem.

Dziwić by się można, jak w tych warunkach udawało się wydawanie kilku tytułów czasopism i kilku serii książkowych, nie licząc publikacji pozaseryjnych. A jednak tak było. Wprawdzie czasopisma i niektóre publikacje ciągle nie wymagały tak czasochłonnych zabiegów, jak opisane wyżej, były bowiem drukowane, większość książek była jednak powielana, a przygotowywały je dwie osoby. Dział Wydawnictw składał się bowiem wówczas, tak jak obecnie, z dwóch redakcji: czasopism i książkowej. Pierwszą tworzyli Lidia Bruszevska i Krzysztof Nowiński, drugą — Marek Domagalski, który zresztą dodatkowo współpracował z czasopismami, i ja. Jeszcze na pół etatu była pani Miecia, czyli Mieczysława Lasocka, przemiła osoba o manierach przedwojennej ziemianki, która zajmowała się wysyłką i sprzedażą naszych wydawnictw. Nad całością czuwał Krzysztof Nowiński — kierownik Działu, jego zastępcą była Lidia Bruszevska. Tak wyglądał oficjalny podział funkcji i obowiązków, ale w razie konieczności wszyscy robili wszystko. Bywało na przykład, że ja biegałam z ozalidami czasopism do cenzury na Mysią, Lidka w sytuacjach awaryjnych brała się do korekty jakiejś książki, a jeśli trafił się klient pod nieobecność pani Mieci, sprzedawaliśmy mu to, czego sobie życzył. Tak było zawsze. I wtedy, kiedy panią Mieci zastąpiła wiecznie zaferowana Irena Strzelczyk — wówczas to na własną zgubę rozpętałśmy akcję rozdawnictwa „końcówek” starych nakładów, na co

odezwały się ubogie biblioteki prowincjonalne i setki odbiorców indywidualnych z całego kraju, więc trzeba było przygotować i wysłać niezliczone ilości paczek. I wtedy, kiedy na jej miejsce przyszła Jola, a następnie Zosia Paziowa. I wtedy, kiedy zaczęła pracować Beatka Kłysińska, obecnie Bauer, która dzielnie i samodzielnie radzi sobie teraz z coraz bardziej skomplikowanymi rozliczeniami finansowymi i w ogóle ze wszystkim. Nie wiem, może to *genius loci*, może mieliśmy szczęście, a może to zbawienny wpływ już zasiedziały pracowników Działu Wydawnictw, ale wszyscy nowi, którzy tu na dłużej lub krócej za moich czasów trafiali, asymilowali się natychmiast. Poza wymienionymi już paniami byli to redaktorzy przyjmowani do redakcji czasopism: Krystyna Stankiewicz, Barbara Zwolanowska, Antoni Koseski, Ewa Kamińska, Maria Barbasiewicz — która pełni obecnie funkcję sekretarza redakcji „Ochrony Zabytków”.

Napisałam „nas”, a powinnam napisać „mnie”, bo przecież z różnych przyczyn poza mną nikogo z tego zespołu, który zastałam podejmując pracę w ODZ, nie ma już w Dziale Wydawnictw. Krzysztof Nowiński, Lidka Bruszevska i Ewa Kamińska wyemancypowali się w 1992 r. z Działu, tworząc samodzielną jednostkę w ramach ODZ, a następnie w styczniu 1996 r. całą redakcją „Spotkań z Zabytkami” zostali przeniesieni pod opiekuncze skrzydła Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Obowiązki kierownika Działu Wydawnictw objął po Krzysztofie Nowińskim Michał Urbanowski. To za jego „panowania” pojawił się w Dziale pierwszy fax, kserograf i — najważniejsze — komputer z drukarką, co wreszcie położyło kres opisanym wyżej „wyrzygankom–wylepiankom” i pozwoliło również powielaczkowo książki publikować na przyzwoitszym edytorskim poziomie. Ale i on w połowie 1995 r. od nas odszedł, choć, można rzec, nie całkiem, bo na stanowisko wicedyrektora Ośrodka. Wówczas to zaszczyt kierowania Działem spadł na mnie. Było nas wtedy czworo: Marysia Barbasiewicz, Beatka Bauer, Marek Domagalski i ja. Teraz zostało nas trzy. W maju 2000 r. śmierć przedwcześnie zabrała spośród nas Marka — kolegę, przyjaciela, życzliwego wszystkim i przez wszystkich kochanego mruka, do każdego bezinteresownie i bez cienia ostentacji wyciągającego pomocną dłoń, człowieka niezwykle skromnego, ciepłego, zacnego, słowem — w jego wypadku nie powinno to zabrzmieć patetycznie — człowieka w najistotniejszym i napełnieszonym tego słowa znaczeniu. Ośrodek i ja sama wiele zawdzięczamy jego inteligencji, erudycji, profesjonalizmowi. Wraz z jego odejściem wszyscy ponieśliśmy naprawdę ogromną stratę.

Tak oto uszczuplony do trzech zaledwie osób Dział Wydawnictw stara się mimo wszystko nie zaprzepaścić nic z otrzymanego po znakomitych poprzednikach spadku — ani owego, tak potrzebnego w pracy klimatu wzajemnej życzliwości i zaufania, ani, i to naturalnie przede wszystkim, tradycji wydawniczych, które sięga-

ją niejednokrotnie głębiej w czasie niż datuje się istnienie samego ODZ. Działalność w tym zakresie rozpoczęła bowiem Ośrodek od wydawania przejętych od Centralnego Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki dwóch serii książkowych — Teki Konserwatorskiej (wychodzącej od 1952 r.) oraz Biblioteki Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, Seria B (pierwszy jej tom opublikowano w 1960 r.) — i dwóch czasopism: kwartalnika „Ochrona Zabytków” (istniejącego od 1948 r.) oraz ukazującego się nieregularnie od 1952 r. rocznika „Muzealnictwo”. Wkrótce jednak dzięki inicjatywom pracowników merytorycznych Ośrodka zapoczątkowane zostały serie nowe, a z biegiem lat następne, i tak kolejno: w ramach Biblioteki Muzealnictwa i Ochrony Zabytków — seria A (1964) i C (1984 r.), Informator Archeologiczny (1979), Zabytki Architektury i Budownictwa w Polsce (1984), Katalog Archeologicznych Zbiorów Pozamuzealnych (1988), Słownik Terminologiczny Architektury (1993). Powstawały też nowe czasopisma: „Spotkania z Zabytkami” (1977), „Zdarzenia Muzealne” (1991), „Mazowsze” (1993); w latach 1992–1995 co miesiąc ukazywał się biuletyn informacyjny „Co słychać?”, który odnotowywał ważniejsze fakty z życia środowiska — władz resortowych Ministerstwa Kultury i Sztuki, Ośrodka Dokumentacji Zabytków, jego agend regionalnych i instytucji pokrewnych. Jak widać nie ustawano w podejmowaniu inicjatyw wydawniczych, co zostało dostrzeżone i docenione — w laudacji wygłoszonej z okazji 25-lecia Ośrodka Tadeusz Chrzanowski mówił: „*Chciałem jednak szczególną uwagę zwrócić na ODZ jako na wydawcę. Współczesna bowiem celowość wszelkiej dokumentacji to nie tylko gromadzenie jej, zabezpieczanie, uzupełnianie czy ulepszanie, ale przede wszystkim udostępnianie...*”¹. Bibliografia wydawnictw ODZ wydana za lata 1976–1984 obejmuje imponującą sumę blisko 1600 publikacji (książki, wydawnictwa ciągłe i seryjne, artykuły, opracowania, sprawozdania)². Dodajmy, że poprzednia — za lata 1962–1975 — zawierała 1435 pozycji³, ostatnia zaś — za lata 1985–1994 — aż 3375 (liczba ta dotyczy tylko dorobku centrali ODZ w Warszawie, tymczasem 11 oddziałów terenowych powołanych po 1990 r. również poszczycić się już może znaczącymi dokonaniami na tym polu)⁴. Ile pozycji zawierać będzie katalog wydawnictw ODZ obejmujący kolejne dziesięciolecie? — Zobaczymy.

Ale przecież nie nagie liczby świadczą o znaczeniu dorobku wydawniczego Ośrodka, lecz cechujące go walory informacyjne. Otóż, rządząca poczynaniami edytorskimi ODZ koncepcja ujęcia szeroko pojmowanej problematyki ochrony, konserwacji i doku-

mentacji zabytków w kilku seriach książkowych, z których każda byłaby poświęcona określonemu blokowi zagadnień, pozwala, jak się zdaje, ogarnąć wszystkie ważniejsze aspekty tej problematyki i wyjść naprzeciw potrzebom różnych specjalistycznych kręgów i środowisk.

Teka Konserwatorska pomyślana została jako wydawnictwo, którego celem było utrwalanie programów, dokumentacji i metod konserwatorskich stosowanych przy ratowaniu najcenniejszych pomników polskiej kultury, zwłaszcza dużych kompleksów architektonicznych i urbanistycznych, takich jak zamki w Drzewicy, Wiśniczu i Pieskowej Skale, kolegiata w Tumie, Stare Miasto w Poznaniu, Wilanów, Rynek wrocławski.

Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, Seria A (pod redakcją Kazimierza Malinowskiego, od 1967 r. Marii Charytańskiej i od 1981 r. Barbary Leonard) została powołana do wydawania materiałów źródłowych. Ukazywały się w niej przede wszystkim katalogi rysunków architektonicznych z największych bibliotek, archiwów i muzeów w kraju, m. in: Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie i Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Muzeum Narodowego w Warszawie i w Krakowie, Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie itp.

Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, Seria B (pod redakcją najpierw dyrektorów Ośrodka: Kazimierza Malinowskiego i Marii Charytańskiej, od 1976 r. kolejnych kierowników Działu Wydawnictw: Krzysztofa Nowińskiego, Michała Urbanowskiego i obecnie moją), w zamyśle o charakterze warsztatowo-informacyjnym, adresowana głównie do służb konserwatorskich i muzealnych, objęła najszerzy wachlarz tematów i problemów — od kwestii czysto technologicznych po ogólnokonserwatorskie i muzeologiczne, metodologiczne, historyczne, prawnicze i prawno-administracyjne. To w jej ramach przodziła się redagowana przez Michała Gradowskiego subseria słowników terminologicznych zabytków — książek cennych, poszukiwanych, którym cytowany tu już Tadeusz Chrzanowski nie bez racji przyznał walor pozycji fundamentalnych.

Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, Seria C — Studia i Materiały (pod redakcją Wojciecha Kalinowskiego, a od 1990 r. kierowników Działu) miała za zadanie upowszechniać wyniki prac badawczych w różnych dziedzinach wchodzących w zakres zainteresowań ODZ — architektury, muzealnictwa, zabytków techniki, archeologii itp.

Zabytki Architektury i Budownictwa w Polsce (pod redakcją Hanny Krzyżanowskiej, od 1998 r. Magdaleny Róźwicz) utworzono, by w kolejnych tomach tej

1. T. Chrzanowski, *Na dwudziestopięciolecie Ośrodka Dokumentacji Zabytków (laurka starego kolaboranta)*, „Ochrona Zabytków”, R. XLI, 1988, nr 4, s. 214.

2. *Wydawnictwa Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie 1976–1984*, oprac. M. Gumkowska, ODZ, Warszawa 1987.

3. *Wydawnictwa Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie, 1962–1975*, oprac. M. Laskowska, B. Pawłowska-Wilde, ODZ, Warszawa 1976.

4. *Wydawnictwa Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie 1976–1984*, oprac. M. Gumkowska, ODZ, Warszawa 1996.

BIBLIOTEKA
MUZEALNICTWA
I OCHRONY
ZABYTKÓW

SERIA B
TOM CIV

Michał
Gradowski,
Agnieszka
Kasprzak-
Miler

ZŁOTNICY NA ZIEMIACH
PÓŁNOCNEJ POLSKI
Część I

Ośrodek Dokumentacji Zabytków
Wydawnictwo DIC



Najnowsza publikacja z serii B Biblioteki Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, t. CIV: Michał Gradowski, Agnieszka Kasprzak-Miler, *Złotnicy na ziemiach północnej Polski, cz. I*, Warszawa 2002

Most recent publication from the B Series of the Library of Museum Studies and the Protection of Historical Monuments, vol. CIV: Michał Gradowski and Agnieszka Kasprzak-Miler, *Złotnicy na ziemiach północnej Polski (Goldsmiths in Northern Poland), part I*, Warszawa 2002

serii publikować spisy zewidencjonowanych w poszczególnych województwach obiektów zabytkowych, zawierające szczegółowe dane na temat tych obiektów (rodzaj, adres, właściciel, budulec, daty powstania i przebudów, architekt, grupa klasyfikacyjna).

Informator Archeologiczny (pod redakcją Marka Konopki, od 1998 r. Sławomira Żółkowskiego) powstał, by umożliwić wszystkim zainteresowanym szybki i łatwy dostęp do corocznych sprawozdań z badań wykopaliskowych i powierzchniowych prowadzonych przez różne ośrodki i ekipy archeologów w Polsce.

Katalog Archeologicznych Zbiorów Pozamuzealnych (pod redakcją Danuty Jaskanis) był serią, która w poszczególnych tomach prezentowała kolekcje zabytków archeologicznych przechowywane w instytucjach i katedrach archeologii uniwersytetów polskich.

Słownik Terminologiczny Architektury (pod redakcją Hanny Krzyżanowskiej) zrodził się w odpowiedzi na wciąż ponawiane przez architektów, konserwato-

rów i historyków sztuki wołanie o uporządkowanie nazewnictwa w tym zakresie.

Różne były losy tych serii. Wysokonakładowa, bogato ilustrowana Teka Konserwatorska była, niestety, zbyt kosztowna jak na możliwości Ośrodka i po tomie 8, który ukazał się w 1976 r., zaniechano jej wydawania. Katalog Archeologicznych Zbiorów Pozamuzealnych zgodnie z planem został zamknięty w 7 zeszytach. Zmarł, a szkoda, Słownik Terminologiczny Architektury, skądinąd znakomicie przyjmowany przez odbiorców — można jedynie apelować do autorów opracowań zapowiadanych w dwóch pierwszych, i jedynej jak dotąd, tomikach tej serii, by zechcieli nadać przysiężone materiały. Pozostałe serie są kontynuowane. Seria A Biblioteki Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, głównie z przyczyn finansowych, ukazuje się rzadziej i w skromniejszej szacie — obecnie przygotowany jest do druku jej tom XVII. Z tego samego powodu nieco wolniej rozwijają się też serie C i B — obie w zmienionym z A4 na B5 formacie, przy czym, co należy tu z satysfakcją odnotować, pierwszy w nowym tysiącleciu, a CIII w kolejności tom serii B wydany został w twardej, kolorowej oprawie. Zabytki Architektury i Budownictwa w Polsce, wydawane od samego początku według podziału na województwa, zostały na razie zawieszono w związku z wprowadzeniem w 1999 r. nowego podziału administracyjnego Polski — obecnie poszukuje się nowej koncepcji dla tej serii. W wypadku Informatora Archeologicznego podjęto ambitną próbę zgromadzenia w kolejnych edycjach (poczynając od badań prowadzonych w roku 1996) materiałów możliwie pełnych, co ze względu na trudności w ich pozyskaniu spowodowało dłuższą przerwę w pojawianiu się tego dobrze ocenianego i niecierpliwie oczekiwanego w środowisku archeologów wydawnictwa. Spodziewamy się jednak wkrótce przywrócić rytmiczność w jego udostępnianiu, ale już nie w formie książek drukowanych, lecz na płytach CD.

Ukazywały się też staraniem Działu i nadal ukazują liczne publikacje pozaseryjne, wśród nich: instrukcje ewidencjonowania poszczególnych kategorii zabytków opracowywane przez pracowników Ośrodka, wydania ustaw i innych dokumentów dotyczących ochrony dóbr kultury w Polsce, zbiory ustaw międzynarodowych, broszury omawiające działania instytucji i organizacji powołanych do ochrony zabytków, materiały ze spotkań i sympozjów międzynarodowych, informatory o muzeach, katalogi i bibliografie wydawnictw własnych itp.

Znaczącą rolę w działalności wydawniczej ODZ miały zawsze i mają nadal periodyki. Przed wszystkim ukazująca się od 1948 r. „Ochrona Zabytków” — kwartalnik, którego rekomendować, jak się wydaje, nie trzeba, wydawany najpierw przez Związek Historyków Sztuki i Kultury, potem przez Centralny Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków MKiS wspólnie ze Stowarzyszeniem Historyków Sztuki, następnie samo-

dzielnie przez Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków, który przekazał go w 1962 r. Ośrodkowi. Pismo zachowuje niezmiennie wysoki poziom naukowy, co było i jest niewątpliwą zasługą jego kolejnych redaktorów naczelnych — ludzi tej miary, co Józef E. Dutkiewicz, Władysław Ślesiański, Olgierd Czerner, Lech Krzyżanowski i obecnie Wojciech Fijałkowski — oraz całych redakcyjnych zespołów i kolegów, przyciągających do współpracy autorów o utrwalonej pozycji w nauce, wybitnych specjalistów i znawców w swoich dziedzinach. „Ochrona” kilkakrotnie zmieniała szatę graficzną (ostatnią zaprojektowano w 1993 r.), a przed paroma laty wzbogacona została, acz nie nadmiernie ze względu na koszty, kolorem. Od roku 1997 ukazuje się również w wersji elektronicznej.

Nie tak stare, ale też leciwe jest „Muzealnictwo”, wydawane przez ODZ od 1963 r. (przedtem przez Stowarzyszenie Sztuki i Kultury Materialnej, potem wspólnie z Centralnym Zarządem Muzeów i Ochrony Zabytków), którego redaktorem naczelnym był najpierw Kazimierz Malinowski, a od 1982 r. jest Janusz Odrowąż-Pieniążek. Rocznik ten cieszy się dużym uznaniem w świecie muzealnym i podobnie jak „Ochrona Zabytków” w niewielkich ilościach zamieszcza ostatnio ilustracje kolorowe.

Stosunkowo nowe periodyki to zainicjowany w 1991 r. biuletyn „Zdarzenia Muzealne”, obecnie wychodzący dwa razy w roku, oraz założone w 1993 r. „Mazowsze”, poświęcone historii i zabytkom tego regionu.

Warto dodać, że większość z wymienionych tu edycji książkowych i czasopiśmienniczych cieszy się od dawna międzynarodową renomą. Serie Biblioteki Mu-

zealnictwa i Ochrony Zabytków, „Ochrona Zabytków” i „Muzealnictwo” docierają do kilkudziesięciu krajów świata, w tym do ośrodków naukowych, bibliotek i muzeów Austrii, Belgii, Czech, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Niemiec, Szwajcarii, Rosji, USA. Ich stałymi odbiorcami są między innymi instytucje tej rangi, co Kunsthistorisches Museum w Wiedniu, Rubenianum w Antwerpii, Centre de Documentation UNESCO-ICOMOS w Paryżu, Institut Royal du Patrimoine Artistique w Brukseli, Zentrallinstitut für Kunstgeschichte w Monachium, Gossudarstwiennyj nauczno-issledowatielnyj institut restawracji w Moskwie, Ermitaż w Petersburgu, Library of Congress w Waszyngtonie, The Getty Conservation Institut w Los Angeles, Centro Internazionale degli Studi per la Conservazione et il Restauro di Beni Culturali w Rzymie, The British Library i The International Institut for Conservation of Historic and Artistic Works w Londynie.

Ambicją zespołu Działu Wydawnictw, w chwili obecnej liczebnie okrojonego już chyba do minimum, jest nie tylko zachowanie spuścizny otrzymanej po świetnych poprzednikach i utrzymanie wysokiej wartości merytorycznej publikacji, ale też wyniesienie ich na taki poziom edytorski, który byłby adekwatny do istniejących obecnie możliwości technicznych i oczekiwań rynku czytelniczego. Wysiłki w tym kierunku są czynione, rezultaty jednak zależą nie tylko od dobrej woli pracowników, ale przede wszystkim od przeznaczonych na ten cel pieniędzy, a tych brak, i to z każdym rokiem coraz bardziej. Ta ostatnia konstatacja jest tak banalna, że aż wstyd się pod nią podpisywać.

Katarzyna Wierzbicka
Kierownik Działu Wydawnictw

DWADZIEŚCIA LAT W ODZ

Wszystko zaczęło się pewnego gorącego czerwcowego popołudnia 1974 r. w dawnej siedzibie ODZ przy ul. Brzozowej 35. Dyrektorem była wówczas Maria Charytańska, współorganizatorka tej instytucji (w tym serii wydawniczych), bardzo oddana sprawom ewidencji zabytków w Polsce, ale nie pozbawiona różnych wad, nieraz dokuczliwych dla personelu. Letnie popołudnia w nagrzanym słońcem budynku powodowały u wszystkich nastrój pewnej ospałości, przerywanej czasami ostrym, przenikliwym głosem pani dyrektor. Okrzyki: „Michał, Michał — oni znowu coś chcą ode mnie!!!”, skierowane do nieoficjalnego zastępcy, Michała Gradowskiego („brachu, ja to z nią mam”), dudniły po schodach i wdzierały się do pokojów. Zdecydowałem się na rozmowę z p. Charytańską na temat, o którym myślałem od początku pracy w ODZ. Zszedłem do gabinetu, zapukałem. „Kto tam znów?” — rozległ się niezbyt uprzejmy głos. Mimo takiego powi-

tania zacząłem mówić, że od kilku miesięcy rozmawiamy w wydawnictwie z red. Lidią Bruszewską o stworzeniu nowej publikacji, że byłaby ona skromna, nie wymagająca dużych kosztów, ot — taka próba wydania popularnonaukowej „Ochrony Zabytków”, co dla ODZ byłoby ważną sprawą... W tym momencie usłyszałem kategoryczne „nie!” Nieśmiało zapytałem: „A dlaczego nie?” Spojrzenie spoza okularów było zabójcze: „Bo nie!!!” — padło krótkie wyjaśnienie i już wiedziałem, że dalej nie ma o czym rozmawiać. Upór starszej pani był szeroko znany... Podobno potem komentowała to wydarzenie wobec sekretarki: „W takim upale rozum zasypia i rodzą się jakieś dziwne demony...”

Sprawa popularnonaukowej publikacji drażyła nas przez następny rok tak mocno, że opracowaliśmy wstępny konspekt, wymyśliliśmy nazwy działów przyszłego czasopisma, zaczęliśmy nawet wybierać pierwszych autorów. I kiedy tylko w dyrektorskim gabine-